

Obertyński, Zdzisław

Pamięci ks. Jana Fijałka

Przegląd Historyczny 34/1, 338-339

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PAMIĘCI Ks. JANA FIJAŁKA¹⁾

Gdy przy żałobnym wołaniu Zygmunta książe metropolita krakowski odprowadzał w otoczeniu biskupów i kapituły zwłoki ks. rektora Fijałka z wyżyn katedry wawelskiej na miejsce wiecznego spoczynku, cała oświeceńska część społeczeństwa musiała zdawać sobie sprawę i uznać, że zszedł do grobu człowiek nieprzeciętny. I choć uznać musiano, że to jednostka wybitna przestała żyć i działać wśród społeczeństwa polskiego, przestała pracować w szeregach uczonych polskich, to jednak ustosunkowanie się społeczeństwa do zmarłego nie było jednolite,

Powszechnie uznawano uczoność ks. Fijałka, natomiast nie można twierdzić, że cieszył się on ogólną sympatią; był powszechnie ceniony jako uczyony, ale nie był powszechnie lubiany jako człowiek.

Przyczyny tego były różne: widzę je przede wszystkim we wrodzonym jego usposobieniu i w jego charakterze, widzę je z drugiej strony w ogromnym poszanowaniu, jakie miał dla nauki i w wysokim jego szacunku dla godności kapłańskiej.

Ks. kanonik Fijałek nie był człowiekiem połowicznym. Cokolwiek uznał raz za swój obowiązek, to starał się wypełnić całkowicie. Znaną jest jego drobiazgową, pedantyczną dokładność, wciągana także często przez uczniów, nawet i przyjaciół w dziedzinę humorystycznej anegdotki. Ta niezwykła, drobiazgową dokładność cechuje bodaj wszystkie jego poczynania: czy to będą obowiązki duszpasterza w małej wioścyźnie na głuchej prowincji, czy sprawy kanonika katedry krakowskiej, zadania uczonego badacza i historiografa, czy troski profesora i rektora wszechnic lwowskiej i krakowskiej.

¹⁾ Zagajenie posiedzenia sekcji historii Kościoła T. M. H. ku czci ś. p. ks. Jana Fijałka w dniu 20 stycznia 1937 przez przewodniczącego sekcji ks. Zdzisława Obertyńskiego.

Drobiazgowa sumienność i dokładność cechuje więc również w szczególności jego prace naukowe. I ta niezwykła sumienność jego jest właśnie główną przyczyną, dlaczego ten człowiek o tak olbrzymiej erudycji, posiadający tak przebogaty skarbiec nagromadzonych u siebie materiałów naukowych ogłosił wprawdzie prace pomnikowe, „munera saecularia”, ale w stosunku do swej ogromnej wiedzy i swej mrówczej pracowitości ogłosił ich mało. Ale też o nielicznych historykach można tak śmiało i ściśle, jak o nim, powiedzieć, że dał nam, jeśli nie „multa” to „multum”. Prace jego nie były dla niego nigdy dość wykończone, na wydanie ich w takiej w jego oczach niedoskonałej postaci nie pozwalała mu jego niezwykła sumienność, jego poczucie odpowiedzialności.

Stawiając wymogi tak wys. ... własnej swojej pracy, wymagał też ścisłości od innych. Ks. profesor Fijałek był niewątpliwie w obejściu czasem nieco szorstki, co przy żywym jego usposobieniu prowadziło nieraz do niemiłych zajęć, do przykrych tarć. Wiemy, że ks. Fijałek bez względu na osobę i stanowisko autora wykazywał braki jego pracy, przekreślał nadzieje ludzi, u których nie widział dostatecznych zdolności lub dostatecznie dokładnej zdaniem jego pracy, wiemy, że potrafił zwrócić autorowi przysłaną sobie w darze książkę. Przy swoim wysokim poważaniu dla godności kapłana odczuwał tym boleśniej i tym silniej, jeżeli braki takie zachodziły u swoich konfratrów. Stąd ta jego bezwzględna nieraz, na pozór może nawet czasem bezlitosna krytyczność, podyktowana w istocie przyświecającym mu ideałem kapłana uczonego, kapłana, od którego w jego mniemaniu należy wymagać pracy najlepszej, pracy o najwyższej wartości, również na polu nauki.

„Gardził—jak pisze jego najbliższy współpracownik, uczeń i następca na krakowskiej wszechnicy—wszelaką połowicznością i zwalczął ją wszędzie, nienawidził powierzchownego blichtru i obłudę”.

Ukochał prawdę wszędzie, do odkrycia i wyjaśnienia prawdy wszędzie dążył. Teraz więc Źródło prawdy, quae est lux aeterna, luceat ei!
